Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7 Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej

Nr. 29. **Kraków, piątek dnia 18 października 1901.** **Rok I**

SESJA RADY PAŃSTWA.

Nasz korespondent wiedeński (=) pisze nam co następuje o wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej:

Budżet i mowa Böhm-Bawerka.

Z wczorajszego sprawozdania telefonicznego wiadomo, że minister skarbu Böhm-Bawerk zainaugurował jesienną sesję długiem, wyczerpującem exposé finansowem.

Przeżyliśmy — mówił minister — nadzwyczajnie ruchliwy rok, ruchliwy w specjalnym zakresie naszej gospodarki państwowej i w naszym zakresie gospodarki społecznej, a gwałtownie ruchliwy w najszerszym zakresie gospodarki świata, z którą jesteśmy zespoleni tysiącznemi nićmi. Minister chce zatem złożyć rodzaj ekonomicznego rachunku sumienia, rachunku otwartego i bezwzględnego. Jeżeli są ministrowie, którzy ze zwyczaju patrzą czarno, i tacy, którzy ze zwyczaju idealizują i pięknie ubarwiają, to Böhm-Bawerk oświadcza, że całą ambicję państwa zasadza na tem, aby rzeczy przedstawiać tak, jak są rzeczywiście. „Nie mogę się skłaniać — mówił — do pięknie barwiącego optymizmu, który prowadzi do lekkomyślności i w naszych poważnych czasach nie jest na miejscu, nie mogę także używać zwieszającego głowę pessymizmu, ponieważ zabija żądzę i radość tworzenia, paraliżuje energię, a więc przymioty, których mieszkańcom Austrji życzyć trzeba w nieco większej dozie i które w trudnych czasach stagnacji podwójnie są cenne.

Minister zaczął rzeczowy wywód od uchwalenia ustawy inwestycyjnej. Przed zbiorem konieczny jest jednak zasiew. Zanim złote owoce produktywnych inwestycji będą mogły być zrywane, państwo musi płacić koszty tych inwestycji. A w szczególności preliminarz zawiera w tym kierunku między innemi wzrost procentu długu państwowego o 8 milionów koron i 400.000 koron pierwsze przygotowania do kanałów.

Odnośnie do dochodów wskazuje minister na zmniejszenie się dochodów z kolei państwowych. Podatki bezpośrednie wykazują plus 10,400.000 koron (!), ale minister sam przyznaje, że te podatki nie dadzą się w tej wysokości utrzymać. Zwłaszcza utyskuje minister na doniesienia trybunału administracyjnego z ostatnich miesięcy, wskutek których podatek akcyjny będzie się musiał znacznie zmniejszyć.

Zmniejszenie się podatków bezpośrednich, a w szczególności dochodu ze stempli, należytości, taks o przeszło 18 miljonów koron, tłómaczy minister tem, że w poprzednim roku ze spadku po baronowej Hirsch ściągnięto należytość 9 i pół miljona koron. W każdym razie uznaje minister zastój w ruchu giełdowym z jednej strony, a w przemyśle budowlanym i transakcyi realnościowych z drugiej. Część zysków z kolei północnej cesarza Ferdynanda, która wynosiła w roku bieżącym 2 i pół miljona koron, prawdopodobnie odpadnie, ponieważ jakkolwiek wyniki ruchu na tej kolei nie są niepomyślne, to jednak nie dojdą do tej wysokości, aby państwo mogło otrzymać jaki udział.

Zbiegły się więc wyjątkowe okoliczności, zarówno w wydatkach jak i w dochodach, które wprawiają państwo w budżetową ciasność. Minister pociesza się tylko 16 i pół miljonami nadzwyczajnego dochodu zrealizowanego ze zdawkowych monet nowej waluty koronowej, co jednak jak to już wczoraj zaznaczono, wzięto dla pokrycia deficytu z zapasów kasowych.

W dalszych wywodach omawiał minister handlowo-polityczną niepewność, która dlatego w bieżącej chwili wywołuje zatrważające wrażenie, ponieważ rzecznicy licznych, rywalizujących z sobą kół zainteresowanych, pragnęliby tak urządzić przyszły porządek rzeczy, jak gdyby tylko te koła interesowane, które oni zastępują, istniały na świecie. Istnieje przysłowie, które uchodzi za hasło lekko żyjących ludzi: „Żyć i dać żyć!“ (*Leben und leben lassen!*). Sądzę — mówił minister — że w tem przysłowiu jest całe kompendium handlowo-politycznej mądrości i zdrowego ludzkiego rozsądku...

W końcu swojej mowy podniósł minister potrzebę podwyższenia płac djurnistów i oświadczył, że zależy to od uchwalenia podatku na bilety kolejowe. Minister oświadczył, że pragnąłby bardzo, aby to uregulowanie płacy najbardziej potrzebujących funkcjonarjuszy państwowych weszło w życie już od 1-go stycznia 1902.

Mowa prezesa ministrów.

Po Böhm-Bawerku zabrał głos Körber i wypowiedział znaczącą polityczną mowę.

Na wstępie oświadczył Körber, że rząd nie przyłączy się do żadnej partji dopóty, dopóki narodowe kwestje nie będą rozwiązane. W Austrji mogą być narodowe stronnictwa, ale nie może być narodowego rządu. Dopiero, gdy osiągnięty będzie narodowy pokój i partje narodowe zamienią się w polityczne, wtedy rząd zajmie stanowisko do tak zmienionych stosunków.

Rząd chce duchowi czasu otworzyć bramy naszego państwa. Nasze czasy nie są usposobione materjalistycznie; silna moc narodowej idei dowodzi, że przynajmniej u nas ideały zachowały swoje dobre prawo.

Austrja pozostała pod względem materjalnym w tyle; bez niebezpieczeństwa dla przyszłości nie może wytrwać w tym stanie, całą siłą musi się wznieść w szeregi rozwiniętych państw. W chwili, w której należy uregulować ekonomiczny stosunek do Węgier i handlowo-polityczny do wielu obcych państw, spory narodowe muszą ustąpić na bok. Narodowa walka nie może wychodzić po za ramy domowej, nie powinna mieć charakteru sprawy, która może być zużytkowana dla obcych celów.

Węgry we wspólności ekonomicznej z Austrją mogą być tylko niezawiślejsze. Uważcie panowie, że przez ekonomiczną wojnę może być zagrożony polityczny aljans dwóch wielkich państw. Wojna ekonomiczna pomiędzy państwami, związanemi węzłem prawnopaństwowym, jak Austrja i Węgry, jest niepojęta i w wysokim stopniu groźna, zwłaszcza, gdy może taki konflikt stanowić pewien czynnik w kalkulacjach trzecich.

„Zapewniam Izbę — mówił minister — że interesy Austrji z całą energią będą strzeżone i zdecydowani jesteśmy wywołać wyjaśnienie, które położy koniec ciemności poprzednich czasów. (Są to zapewne aluzje w stronę Niemiec z powodu niemieckiej taryfy celnej. *Przyp. koresp.*). Rząd jest za polityką traktatów handlowych, ale za taką, która uznaje i nasze interesa“.

Wrażenie powyższych słów zatarł natychmiast skwapliwie prezes ministrów, oświadczeniem, że „w zawarciu traktatu handlowego z Niemcami widać zbawienie z klątwy stosunków dzisiejszych“. Przyznał jednak, że zdarzenia ostatnich czasów czynią to bardzo trudnem.

Nasz przemysł — mówił dalej Körber — ugina się pod większym, niż gdzieindziej, ciężarem podatkowym Niestety rząd nie jest w stanie tego ciężaru zmniejszyć. Wszystko, co rząd może zrobić — to przyspieszyć zamówienia.

Z powodu przedłożeń inwestycyjnych zarzucono rządowi, że miljardy przez okno wyrzucał, aby izbę uczynić zdolną do pracy. Wskazaliśmy jednak tylko drogę, na której jest dla wszystkich powodzenie. Było naszym obowiązkiem wskazać na zaległości naszego życia ekonomicznego, a jeśli zażądaliśmy wielkich sum, to dlatego, że trzeba było nadrobić to, o czem przez dziesiątki lat, a może i przez wiek cały myśleć należało.

Tej akcji bronię z prawdziwem zadowoleniem, bo ona może ożywić ludność. Będziemy musieli jeszcze więcej dać, ażeby państwo podnieść na należną mu wyżynę i uczynić go zdolnem do współzawodnictwa z innemi państwami.

Ochrona przemysłu dopiero w drugiej linji leży w wysokich cłach importu, polega przedewszystkiem na korzystnym zbycie. To jest argument dla porozumienia z Węgrami i innemi państwami.

Minister zapowiada ustawę przeciw opilstwu, ustawę o mieszkaniach robotniczych (oklaski), o ubezpieczeniu na starość i od wypadku. Oświadcza, że po nowym roku zbierą się sejmy, a zwołana na wiosnę rada państwa, krótką tylko będzie miała letnią pracę.

Prezes ministrów, prośbą o szybkie załatwienie budżetu, zakończył swoją mowę. Prosił, aby go nie kusić do użycia art. XIV. konstytucji, ale aby go od tego powstrzymać. Rząd obecny nie chciałby nigdy tego artykułu używać, w każdym razie dopiero w razach naglącej konieczności, wówczas, gdy rada państwa nie jeszcze jest zebrana. Zamknijcie panowie przeszłość — wołał Körber — która państwu tak bardzo szkodziła.

Wspomniawszy o zarządzeniu broni, jaką stronnictwa między sobą wspaniałomyślnie zawarły, prosił Körber, aby partje zapomniały o tem, co je rozdwaja, i zabrały się do wielkiej pracy, która skupia siły.

W końcu posiedzenia rozpoczęła się dyskusja nad nagłym wnioskiem Czechów w sprawie niemieckiej taryfy celnej Długą mowę wypowiedział czeski deputowany Forzt, poczem posiedzenie zamknięto.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Sprawozdanie telefoniczne „Naszego Głosu“.

Wiedeń: Po załatwieniu zwykłych formalności, interpelacji i wniosków zabrał głos na dzisiejszem posiedzeniu minister oświaty Hartel dla wygłoszenia odpowiedzi na kilka zgłoszonych interpelacji.

Izba przystąpiła następnie do wyboru pierwszego wiceprezydenta.

Czesi, widząc, że nie mogą liczyć na poparcie Koła polskiego, odstąpili od zamiaru domagania się, aby pierwszym wiceprezydentem wybrany został dotychczasowy drugi wiceprezydent Żaczek. Wobec tego jedynym kandydatem był prezes ludowców niemieckich, profesor szkoły rolniczej w Oberhemersdorf na Śląsku, zaciekły słowianożerca śląski, August Kaiser, — postawiony przez wszystkie partje niemieckie.

Głosowanie odbyło się kartkami. Oddano tylko kartek 276. Koło polskie oddało kartki próżne.

Prezydent Vetter von der Lilie ogłasza wynik głosowania: Sto dwadzieścia pięć kartek białych, sto dwadzieścia kartek z nazwiskiem Augusta Kaisera, dwadzieścia jeden kartek z innemi nazwiskami.

Pierwszym wiceprezydentem izby został August Kaiser, przywódca partji niemiecko-ludowej.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

(August Kaiser urodził się w 1850 r. w Wiedniu. Jest oberlajtnantem landwery i profesorem szkoły rolniczej w Oberhemersdorf pod Jauernig na Śląsku. Wybrany został do rady państwa z okręgu gmin wiejskich Freudenthal-Freiwaldau, i wstąpił do partji Schönerera, z której wystąpił w roku 1891. W maju 1894 urzędnik Towarzystwa „Riunione Adriatica“ Adolf Politzer uderzył Kaizera kilkakrotnie szpicrutą na ulicy w Wiedniu, za wniesienie pewnej interpelacji. Po tem zajściu Kaiser upadł przy wyborach i dopiero ponownie został w r. 1897 wybrany).

Wiceprezydent Kaiser w krótkiem przemówieniu podziękował za wybór i zapewnił, że będzie przewodniczył objektywnie.

Gdy wiceprezydent Kaiser wstępował na trybunę, Polacy, Czesi i Słoweńcy demonstracyjnie opuścili salę obrad Izby i powrócili dopiero, gdy Kaiser przestał mówić.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu porządku dziennego. W dyskusji nad nagłym wnioskiem Forzta zabrał głos dep. Lecher i wypowiedział dłuższą mowę.

Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem prezes Jaworski przedstawił posła Petelenza i zaklinał, aby załatwić budżet.

Pos. Romanowicz nazywa obecne położenie polityczne bardzo niejasnem. Twierdzi, że obstrukcja wisi w powietrzu. Inne stronnictwa zaczęły już wyzyskiwać stosunek do rządu i podnosić najrozmaitsze postulaty. Mowca obawia się, by nas nie ubiegnięto i podnosi w tym celu cały szereg wniosków, które na razie uznano za poufne. — Wnioski te podpisane są przez 10 posłów demokratycznych.

Pos. Danielak stawia wniosek, aby prezes zwołał osobne posiedzenie Koła, i to już w sobotę rano — dla przeprowadzenia dyskusji nad wnioskami pos. Romanowicza i żeby te wnioski poprzednio rozdano posłom na piśmie.

Pos. Szajer podnosi nadużycia, jakie dzieją się przy regulacji rzek w powiecie niskim i łańcuckim.

Uchwalono wniosek Dra Danielaka i na sobotę zwołane będzie posiedzenie Koła.

Dalej uchwalono na wniosek tego samego posła odroczyć wybór komisji parlamentarnej i drugiego wiceprezesa Koła do przyszłego tygodnia.

Pos. Kozłowski podnosi nadużycia, popełniane przez żandarmów węgierskich nad Morskiem Okiem. — Koło uchwala wnieść w tej sprawie interpelację bardzo energiczną.

Dalej podnosi pos. Kozłowski brak urzędników Polaków w ministerstwach. Pod tym względem dzieje się nam stale krzywda. W końcu przedstawia pos. Kozłowski cały szereg wniosków sejmowych, które przekazano komisji inicjatywy.

Pos. Wodzicki zwraca uwagę na wniesiony w Izbie naglący wniosek, o wydanie zakazu emigracji wydalonych z Francji zakonników. Mowca wskazuje na antykatolicki charakter tego wniosku i żąda, by Koło zabrało w dyskusji nad tą sprawą głos.

Koło uchwala, że w Izbie przemawiać będzie w jego imieniu pos. Wojciech Dzieduszycki.

Następnie omawiano zapowiedziany w Izbie wniosek posła Romańczuka, który żąda, by wysłano do Galicji komisję, złożoną z posłów z po za obrębu Galicji, dla zbadania nadużyć wyborczych.

Pos. Rotter żąda, żeby Koło, głosując przeciwko temu wnioskowi, zaznaczyło, iż czyni to jedynie z powodu, że Rada państwa nie ma prawa mieszać się do wyborów galicyjskich, gdyż sprawa ta należy do Sejmu. Zresztą nadużycia wyborcze — powiada pos. Rotter — będą w Kole jeszcze obszernie omówione.

Z TEKI FELJETONISTY.

Cesarska miłostka.

W życiu cesarza Napoleona III niemała rola przypadła w udziale — kobietom. Można nawet powiedzieć, że w pewnym względzie kobieta przyczyniła się do jego upadku. Czystą, a silną tęsknotą serca wiedziony, pojął cesarz za towarzyszkę żywota niejaką Eugenię de Montijo. Niczem niezamącone szczęście świeciło jasną gwiazdą nad parą cesarską przez pierwsze lata małżeńskiego pożycia. Dopiero gdy urodzenie pierwszego potomka pozostawiło po sobie fatalną dolegliwość cesarzowej, jął zwolna Napoleon powracać do dawnych rozrywek... A nie tylko wesołe damy dworu, łaską pańską i miłością z wysokości tronu zazwyczaj uszczęśliwiane, nie tylko owe kapryśnych losów wybranki, ale i inne, nawet „szerokich mas“ przedstawicielki — miewały powołanie „do wyższych zadań“ w dziedzinie cesarskiego serca. Jednakże wszystko to działo się i dziać się musiało z zachowaniem wszelakich środków ostrożności, ile możności zawsze pod nieprzenikliwą tajemnicy osłoną. Nie dlatego, jakoby strzedz się należało opinji publicznej, bo instytucję tę we Francji cechował za drugiego cesarstwa duch niezwykłego liberalizmu... Stąd też nie tyle przed opinją publiczną ukrywać musiał Napoleon swoje miłostki, ile raczej — jak się to wszędzie dziać zwykło — przed własną połowicą. Pani Eugenia bowiem była to dobra pani, tylko że cokolwiek zazdrosna, cokolwiek w swej ciekawości niedyskretna i trochę... za mało wyrozumiała dla męża.

Szczególnie niemiły epizodzik przytrafił się z okazji stosunku z niejaką Margot Bellangé. Paryżanka niskiego wzrostu, nie bez wdzięku, ale i nie piękność błyszcząca, mogła przecież ujmować sobie serca brzydszych synów ziemi swoją zgrabną i wiotką figurką, małym perkatym noskiem, swawolnym wyrazem twarzy, a nadewszystko dużemi, niebieskiemi oczami i puklami kędzierzawych włosów. Szkoda tylko, że pozyskawszy względy samego cesarza, przez własną niedyskrecję wydała na jaw całą sztuczkę, a tak i siebie i dostojnego kochanka naraziła tylko niepotrzebnie na złośliwe przytyki ze strony bulwarowej prasy!...

Ówczesne damy paryskiego świata, to istne bohaterki miłości. Taka Cora Péarl, taka Anna Deslions albo Konstancya Rézuche — to wszystko szlachetne bojowniczki za sprawę serca, gotowe do największych poświęceń za swoje kochanie: rujnują się, pojedynkują o ukochanych markizów i książąt, zabijają, mordują. O ich ekspensie, toaletach, kaprysach i wszelkich ekscentrycznościach codziennie sobie opowiadał cały wielki Paryż. Ale niech nikt nie myśli, żeby nasza Małgosia liczyła się także do ich towarzystwa. Wcale nie! Był to raczej typ przedmiejskiej swawolnisi, mniej więcej takiej, jaką w swych pieśniach scharakteryzował Béranger:

„Taka dobra a płocha,
„Co się wiecznie w kimś kocha,
„Dbała o dziś panienka,
„Co się jutra nie lęka“.

Regularnie w przedobiedniej porze pojawiała się w alejach Lasku Bulońskiego, z szykiem i wdziękiem, powożąc elegancką karockę. Zresztą, nie znała większej przyjemności, jak z wybrańcem swojego i tak niezbyt stałego serca okrążać miasto pośród pól i lasów, albo zabawiać się zbieraniem kwiecia polnego i po Sekwanie jeździć sobie czółnem. Dla tem większej swobody w rozkoszowaniu się temi niewinnemi przyjemnostkami przywdziewała kostjum męski. Na wsi nie zwracała na siebie uwagi, ale gdy poczęła się w tym oryginalnym stroju ukazywać na ulicach Paryża w towarzystwie smukłego kawalerzysty, komisarz policji uznać musiał za wskazane, zabronić jej podobnych wybryków pod groźbą aresztu. Ponieważ jednak panna Małgorzata żadnej nie miała ochoty abdykować ze swych upodobań, poczyniła kroki przez wpływowych przyjaciół około usunięcia niesympatycznego reprezentanta władzy, co ówczesnym kobietom półświatka nierzadko się udawało. Jednakże pannie Bellangé losy nie dość sprzyjały — komisarz został na dawnem stanowisku. Nie dając za wygraną, zwraca się odważnie z apelacją do prefekta policji. Ten wzruszył tylko ramionami i odprawił natrętną petentkę żartobliwym tonem: Na tego rodzaju metamorfozę tylko sam cesarz może dać zezwolenie.

Wolne żarty, ale energiczna kobietka wzięła je na serjo. Nie zwlekając zażądała posłuchania u tronu, ale oczywiście bez skutku Powtarza próbę — i to na nic. Uparte dziewczę bierze się tedy na sposób. Cesarz miał zwyczaj wyjeżdżać na na spacer w okolice Paryża w otwartem faetonie, którym sam powoził. Aby zwrócić na siebie

---

16)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Cóż wy? jużeście po słowie? Mogęż winszować? — spytała głośno siostry, pochylając się poprzed Krapotkina ku siedzącej za nim Lidzie.

— Tak — odrzekła nieprzytomna ze zmięszania. Krapotkin, który dotąd nie zdobył się na oświadczyny, nie śmiał zaprzeczyć. Surowy wzrok pułkownika spoczywał na nim w tej chwili.

— Więc pani się zgadza? — spytał Lidji z przymusem.

— Tak — odrzekła cichutko, blednąc, jak płótno. Teraz dopiero stanęła jej przed oczyma cała doniosłość podobnego związku. Czuła, że jej słabo, w oczach pociemniało, chciała zapłakać.

— Pij wino, prędko! — szepnęła Tamara, potem zwróciła się do majora i coś mu rzekła półgłosem.

— Panowie! — ozwał się, wstając Białobriuchin: tu wśród nas, dwoje serc młodych wyznało sobie miłość i wiarę przyrzekło: wypijmy zdrowie narzeczonych!

— Niech żyją! — odpowiedziano z mniejszym lub większym zapałem. Najmniej entuzjazmu okazywał naczelnik policji, bogaty ojciec dorosłej jedynaczki, o którą starał się Krapotkin. Naczelnik policii nie mógł się pohamować, gdy pito zdrowie młodej pary.

— Świetna para, w rzeczy samej — mówił głośno do sąsiada: on skończony dureń, a ona idjotka! Dalej słowa jego gubiły się w gwarze ogólnej rozmowy.

Lida tymczajem ochłonęła ze wzruszenia, nie słyszała jednak, ani widziała, jak jej winszują, piją jej zdrowie.. Wtem uczuła, że wszystkich oczy zwróciły się naraz na nią: drgnęła, obejrzała się z przestrachem i zarazem przypomniała sobie, ale to tak, jak gdyby w tej chwili słyszała wypowiedziane przez kogoś przedtem jeszcze zdanie... „skandalów narobi na ulicy, złapią go na przewinieniu, a potem zmuszają żenić się z pierwszą lepszą gęsią“.

— Ja pana proszę, Konstanty Konstantynowiczu, nie zapominać się w mojej obecności! — zawołał groźnie pułkownik.

— Niepotrzebnie pan to do siebie bierze — odrzekł z jadowitym uśmiechem naczelnik policji. Ja osób nie wymieniałem, ja wcale nie miałem na myśli waszej córki! Broń Boże. Skąd pan to wziąłeś? Ha, ha, ha... śmiał się, spozierając zukosa na sąsiada.

A Lida płakała głośno, ku wielkiej desperacji Tamary.

— Nie płaczże głupia! Wszyscy patrzą na ciebie. Wstyd taki!... Słuchaj, ja tobie te perły daruję; będziesz miała taki naszyjnik, jakiego nikt z naszych znajomych nie posiada.

— Jaka ty dobra! — mówiła Lida przez łzy i uspokajała się stopniowo: perły, aksamity i koronki nagrodzały jej obecne poniżenie.

Białobriuchin tymczasem potężnym swym głosem zagłuszał pozostałe w towarzystwie nieporozumienie:

— Już to my — huczał, zwracając się do naczelnika policji — wszędzie musimy napaskudzić: i w Bessarabii, i na Kaukazie, i w Dorpacie napaskudziliśmy... a tu już najgorzej. Tu paskudzimy na placu, a zdarza się, że i na rynku, Konstanty Konstantynowiczu! I w szkole, Trochimie Gawryłowiczu, i w kościele, i w sądzie, i w administracji, i na kolei... Cóż my, wojskowi? Wiadomo: zwierzęta, nas tak i wychowują dla obrony ojczyzny. Rzecz naturalna. W tem nasza siła. Ale to nie my jedni. Czy to tylko nad wojskowymi trzeba ubolewać? Boże ty mój! Toż gdyby nam kazali za każde nadużycie się żenić, wyglądałby z nas niejeden, jak sułtan turecki!

— Pozwal pan! zapiszczał dyrektor gimnazjum. — My tu przedewszystkiem popieramy państwowy interes: to, co pan nazywasz przestępstwem...

— Zmiłuj się pan! zagłuszył major. — Jaki tam państwowy interes! — Komu pan to mówisz? — Nie daleko szukając: W sobotę, (wiecie panowie, że sam sobie gotuję jedzenie: taki już u mnie żołnierski zwyczaj) otóż idę na targ, kupić sobie prosiaka na Wielkanoc. W wielką sobotę, toż powinno ich być moc u przekupek! a tu ani jednego! — Patrzę, jakaś pani targuje prosię u baby i wkońcu nie wzięła. — Idę ja do przekupki — prosiaka niema. „Gzie? — pytam; widziałem go przecie na własne oczy!“ — zaklina się baba, że niema, że sprzedała. — Powiadam jej: „trzy ruble za prosię, na niewidziane wezmę“ i wyjmuję papierek. — Wyciąga baba z pod stołka worek z prosięciem i jak zacznie dziękować, a przepraszać, że to ona nie wiedziała, kto jestem, że bywa tak, że jak który pan naczelnik to każe dać i nie zapłaci, że co jest droższego, to muszą się wszystkie z tem chować! — Gdzież tu państwowy interes? — Powiedzcie?

— Panowie! — czasu szkoda! — mówił do sąsiadów naczelnik policji, do którego odnosiło się opowiadanie majora, zarówno, jak i do jego podwładnych.

— Prawda. — Chodźmy! — Ozwali się panowie jeden za drugim, wstając od stołu.

W sali gry słychać już było szelest kart i urywane słowa licytacji. Chmura niebieskiego dymu z papierosów unosiła się nad graczami płci obojga. Przy każdym stała szklanka herbaty i leżała kupka papierosów.

— O Boże! — krzyknął któryś: — wam nie w karty grać, a łapcie pleść należy. Zepsuł koronkę do waleta!

— Nie moja wina... próbował usprawiedliwiać się partner.

— Nie wasza wina? — Przebija mi atutem! — Jak sam tyle umiesz grać, co pierwsza lepsza wrona — to dajże mnie przyjść do ręki! — No! nie daj Boże związać się z d...

— Dosyć już! — Dosyć! — uspokajał go partner łagodnie,

(Ciąg dalszy nastąpi).

uwagę monarchy, urządzała się przebiegła gryzetka w ten sposób, iż cesarz ustawicznie musiał ją spotykać lub wymijać, a za każdym razem spotykał się z jej bystrem spojrzeniem. Szczęście zdawało się jej uśmiechać. Bo oto pewnego razu podczas ulewnego deszczu zauważył ją cesarz, jak ze swą odkrytą karocą musiała szukać schronienia pod drzewem. Napoleon wstrzymał konie i ofiarował Małgorzacie oponę powozową. Na zielonem tle opony widniał wielki monogram cesarza w postaci litery N. i cesarskiej korony. Z tym cennym talizmanem udaje się Bellangé nazajutrz do Tuilerji, aby Napoleonowi oddać jego własność. Na takie *dictum*, urzędnicy pałacowi nie mogli już znaleźć odpowiedzi i w końcu musieli dziewczynę przypuścić do monarchy. Jej żywe szczebiotanie i zabawny sposób, w jaki umiała przedstawić właściwy cel swego natręctwa — ta cała jej śmiała postawa sprawiła doskonałe wrażenie i cesarz wydał dziewczęciu pożądane tak długo pozwolenie.

Nie skończyło się na tem jednem spotkaniu. Bo jakkolwiek Napoleon III, idąc w tem śladami wielkiego imiennika i dziada, nie lubił dłuższy czas więzić swojego serca u tej samej piękności, Małgorzata Bellangé zdawała się stanowić wyjątek. Prawie codziennnie zwykł był cesarz przepędzać jakiś czas w jej towarzystwie. Ofiarował jej w darze osobną willę, do której incognito zajeżdżał coraz częściej i coraz na dłużej, z narażeniem na szwank nawet ważnych interesów państwowych.

Przez jaki urok to małe dziewczę przedmiejskie zdołało usidlić tak niebezpiecznie przemożnego władcę? Na to pytanie Napoleon sam dał bliższym zaufanym odpowiedź. Były to czasy, kiedy pod stopami cesarza grunt już na dobre chwiać się poczynał; ukazywały się pierwsze objawy niewysłowionego cierpienia, któremu miał uledz w niedalekiej przyszłości Nie dziw, że w takiej chwili żartobliwy, niemal z zuchwałością graniczący ton Małgorzaty Bellangé sprawiał mu dużo ukojenia, którego właśnie z każdym dniem więcej teraz potrzebował. To też z prawdziwem zdumieniem zauważono, jak cesarz, ten wiecznie zamyślony i milczący, szeregiem trosk i planów obarczony samotnik, teraz przez śmiech figlarnego dziewczęcia ożywiać się na nowo poczynał, a nawet sam jej śmiechem serdecznym i głośnym wtórował.

Jednakże cierpiały na tym stosunku nieraz najżywotniejsze interesy państwowe. Tak w roku 1866, gdy wieść o zwycięstwie Prusaków pod Sadową szerokiem echem gruchnęła po Paryżu, niosąc popłoch i trwogę i gdy cesarzowi właśnie wiadomość tę zakomunikować chciano, okazało się, iż znikł ze swego gabinetu. Powstał największy niepokój. Cesarzowa kazała zaalarmować policję, w obawie, czyli mąż nie padł ofiarą zbrodni. Naturalnie policji nie trudno było odszukać monarchę. Już dawno wiadomem jej było, o jakiej porze odwiedzał zwykle cesarz Małgorzatę Bellangé.

Na wpływową faworytę nie miała Małgorzatę kwalifikacji. Tak daleko nie sięgała też ambicja naiwnego z gruntu i niewykształconego dziewczęcia. Mimoto rzadki tryumf, być tak kochanką potężnego władcy, nie mało łechtał jej próżność. O cesarzu wyrażała się bez ogródki, jako o swoim „kochanym Ludwiku“, cesarzową lornetowała wyzywająco w teatrze, czy w Lasku Bulońskim, a nawet sprawiła sobie zaprzęg czterokonny, łudząco podobny do tego, w jakim się przejeżdżała cesarzowa...

Pewnego dnia nareszcie spakowała się cesarzowa Eugenia i oświadczyła zaskoczonemu znagła mężowi, że odjeżdża do Szkocji, skąd nie myśli pierwej do niego powrócić, aż on tę Małgorzatkę ostatecznie z widowni usunie i zapobiegnie w ten sposób skandalowi, jakiby z tej niebezpiecznej miłostki mógł wyniknąć.

Jak się to zwykle dzieje, kobieta zwyciężyła. Pod wpływem srogiej pogróżki, cesarz rad nie rad, wypełnił wolę małżonki, zrywając niezwłocznie wszelki stosunek z kochanką.

O dalszych losach ucieszonego dziewczęcia już nie wspomina historja, choć rola, jaką Małgorzata Bellangé przez moment odegrała, może w pewnym stopniu posiadać swe historyczne znaczenie.

Ze świata.

Z za kulis „Komedji fracuskiej“.

PARYŻ, 16-go. W Kołach literacko-artystycznych dużo tu mówią o zmianach, jakich widownią stanie się „Komedja francuska“. Zmieniają tam mianowicie tak zwaną komisję odczytową.

Od niepamiętnych czasów, ilekroć jakiś autor dramatyczny przedstawiał w tym teatrze nową sztukę dyrektorowi, decydowała o jej przyjęciu lub odrzuceniu komisja, złożona prawie wyłącznie z aktorów samych i ten doskonały na pozór system wydawał zbyt często bardzo nędzne owoce, bo aktor przysłuchiwał się zazwyczaj tylko swojej roli i wygłaszał potem sąd parcjalny, kulawy i niesprawiedliwy.

Zastąpią więc ten aktorski trybunał literatami, autorami dramatycznymi i w ogóle ludźmi kompetentnymi, dającymi lepsze gwarancje. I cóż stąd? powie nie jeden. Na pozór nie wiele, w rzeczywistości nie mało, bo się ta reforma nie odbywa w zwykłym teatrze, ale w prawdziwej instytucji państwowej, stojącej jakoby na straży sztuki dramatycznej francuskiej, która, jak wiadomo, i po za granicami kraju odgrywa rolę niepoślednią. Komedja francuska nie jest teatrem jak inne; jest organem państwowym, posiadającym urzędowe statuty, zasilanym przez kasy publiczne, gwarantującym raz przyjętemu aktorowi sytuację dożywotnią i bardzo przyzwoitą emeryturę.

Nie zawsze tak bywało. Myśl takiej organizacji zdawna już się wprawdzie datuje, bo ją powziął Ludwik XIV, kiedy Moliére ze swą wędrowną trupą grał przed nim po raz pierwszy 24. października roku 1658; ale że za dawnych czasów stawiano aktorów po trochu na równi z nadwornymi błaznami, więc traktowano rzecz całą trochę przez nogę. „Konstytucję“ dzisiejszą nadał komedji dopiero Napoleon I i to w warunkach nieźle oryginalnych, bo przy łunie palącej się Moskwy w roku 1812. Fantazyjka cesarska! Po dalekich kątach miewają koronowani ludzie często takie fantazyjki; dekretują od rana do nocy jednę niespodziankę za drugą, ażeby ludek widział i wiedział, że mają długie ramiona i że z daleka jak z bliska nad wszystkiem czuwają, nad deszczem, kiedy potrzeba deszczu, nad pogodą, kiedy brak pogody.

Napolen miał też jeszcze do swego dekretu inny mały powodzik; chciał pokazać, że bierze tę iluminacją Moskwy po prostu za feerją i że mu przy niej nie brak fantazji. W redakcje się naturalnie nie bawił; kazał sobie wszystko przygotować i przysłać przez swego intendanta teatrów de Rémusat, podpisał zamaszysto i odesłał ministrowi spraw wewnętrznych de Champagny. Tym podpisem odrodziła się komedja francuska, jak fenix. Wyszła z pożaru Moskwy wielką instytucją państwową, posługiwała się odtąd tylko elitą autorów i aktorów i wyrobiła sobie renomę pierwszej sceny świata; jeno, że się te wielkie talenta co tydzień pono nie rodzą, więc bywały chwile mniejszych i do nich należy obecna. Takicd królów desek, jak Fryderyk Lemaître od dawna już niema; od dawna niema aktora, któryby mógł, jak on, na pytanie, gdzie go na afiszu wydrukować, bez fanfaronady odpowiedzieć: „Mettez moi dans le tas; on me retrouvera le soir“. Ale przeciętny walor trupy niewątpliwie się podniósł i być nawet może, że mają racją ci, co twierdzą, że gdyby Rachel dziś wystąpiła, byłaby tylko gwiazdą między gwiazdami.

W ostatnich czasach zajmował się tu młody grek, niejakiś Joannides, dziejami komedji francuskiej i wydał Pan Bóg wie po ilu latach benedyktyńskiej pracy dzieło, obejmujące przeważnie (i prawie wyłącznie) statystyczne dane. Może czytelnika zaciekawi mały z niego wyjątek, mały wykaz, ile razy grano na deskach „Komedji“, najgłośniejszych autorów i którą z ich sztuk najczęściej grano. Z dawnych:

Molière	20300	razy	„Tartuffe“.
Racine	6270	razy	„Les plaideurs“.
Regnard	5260	razy	„Le folies amoureuses“.
Corneille	4717	razy	„Le Cid“.
Voltaire	3950	razy	„Zaïre“.
Marivaux	2430	razy	„Le jeu de l'amour et du hasard“.
Beaumarchais	1811	razy	„Le barbier de Séville“.
Z nowych:			
Emile Augier	2616	razy	„Le gendre de M. Poirier“.
Alfred de Musset	1840	razy	„Il ne faut jurer de rien“.
Alex. Dumas	1427	razy	„Le supplice d'une femme“.
Victor Hugo	1163	razy	„Hernani“.

Statystyka ciekawa i bardzo znacząca. Widać z niej że Molière zawsze królował na deskach „swego“ domu.

Nekrologja. Anna z Obryckich Targońska, wdowa po sędziu trybunału w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 86, zmarła w Krakowie dnia 15 b. m.

Barbara z Dziurzyńskich Zboś, wdowa po respicjencie straży skarbowej, przeżywszy lat 56, zmarła w Krakowie dnia 16 b. m.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Drezdeński. K. Herliczka z Kowalowy — Olimpja i Jadwiga Dembowskie z Tarnowa — J. Piętnik z Warszawy—Jadwiga i Wieńczysława Kwiecińskie z Piotrkowa— Dr. Józef Czermak z Jaworzna — Teodor i Zofja Raczyńskie z Boryszkowa — G. von Hagen z Iserlohnu — Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa — J. Selbiger z Charlottenburgu— I. Lesser z Londynu — H. Stein z Wiednia.

Hotel Saski. D. Gartenberg z Drohobycza — R. Weindlmeyer z Galicji — St Christani z Przybyszówka — P. Starczewski z Warszawy — K. Adamiecki z Dąbrowy — S. Rosenthal z Bronn — G. Egger z St. Pölten — Hr. Łubieńska z Psar — H. Lewiński z Król. Polsk. — E. Wassermann z Berlina — I. Trojan z Wiednia — I. Engel z Wiednia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Łukasza Ewangelisty; w sobotę Piotra z Alkantary wyznawcy; w niedzielę Jana Kantego i Przeniesienie św. Wojciecha.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 10 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 42, długość dnia godzin 10 minut 32.

Zmiana lunacji. Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 20 o godz. 6 min. 57 wieczór.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki. kuropatwy, przepiórki, dzikie-gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: Przedstawienie popularne.

Sobota: „Znakomitość“ (Chateau historique) Al. Bissona i Berr de Turique'a.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłnie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Samobójstwo ś. p. Michała Bałuckiego.

Dziś, wczesnym rankiem, miasto nasze zostało zaalarmowane niezwykłą, trudną do wiary wiadomością, że znany komedjo-pisarz, Michał Bałucki popełnił samobójstwo.

Wieść ta jest niestety prawdziwą. Ś. p. Bałucki odebrał sobie życie wczoraj około 9 wieczorem, na szosie Wolskiej, niedaleko toru wyścigowego.

Szczegóły tragicznego zajścia przedstawiają się następujące:

Wczoraj, późnym wieczorem wracał do Krakowa z Woli justowskiej p. Bronisław Stankiewicz, urzędnik sądowy.

Dochodząc do toru wyścigowego spostrzegł wśród ciemności trzy błyśnięcia i przytłumione detonacje, podobne do odgłosu strzałów rewolwerowych. Podszedłszy bliżej, spostrzegł obok jednej z ławek jakąś postać leżącą na ziemi. Obok leżał rewolwer.

P. Stankiewicz natychmiast pospieszył na policję donosząc o wypadku. Zawiadomiono zaraz pogotowie ratunkowe, które wraz z lekarzem policyjnym dr. Schwarzem i dyżurnym komisarzem policji udało się na miejsce wskazane przez p. Stankiewicza.

Za przybyciem, rozpoznano w zimnych już zwłokach, leżących koło ławki — trupa ś. p. Michała Bałuckiego. Kula rewolwerowa, kierowana ręką nieszczęśliwego, przebiła prawą skroń, weszła w czaszkę i utkwiła głęboko w mózgu. Wszelkie środki ratunkowe okazały się bezskutecznemi. Lekarz policyjny dr. Schwarz mógł już skonstatować zgon.

Na zarządzenie komisarza policji p. Obtułowicza, zwłoki zostały odwiezione do zakładu medycyny sądowej. W kieszeni surduta znajdował się list, adresowany przez ś. p. Bałuckiego do żony. Zapewne w tym liście znajdą się jakieś wskazówki co do powodów fatalnego zamachu.

* *
*

O ostatnich chwilach, spędzonych przez ś. p. Bałuckiego bezpośrednio przed samobójstwem, możemy podać następujące szczegóły:

Ś. p. Bałucki wyszedł wczoraj z domu około wpół do 8-mej wieczorem, mówiąc, że pójdzie się przejść nieco, bo nie ma jakoś apetytu. Wychodząc, żegnał się, jak zwykle, ze wszystkimi, między innemi także z p. Tadeuszem Pisarskim, słuchaczem V roku medycyny na krakowskim uniwersytecie. P. Pisarski, częsty gość w domu pp. Bałuckich, był tam wczoraj wieczorem.

Po niejakim czasie, gdy ś. p. Bałucki nie wracał do domu, rodzinę ogarnął niepokój. Od kilku dni zdradzał bowiem ś. p. Bałucki objawy silnego rozstroju nerwowego; nadto zauważono zaraz, iż miejsce na biurku, gdzie zwykle leżał rewolwer, własność zmarłego, jest puste. Wszystko to razem dawało słuszny powód do pewnych obaw. Natychmiast też p. Pisarski udał się na miasto i rozpoczął poszukiwania.

Podczas tych poszukiwań był p. Pisarski aż na cmentarzu rakowickim, nigdzie nie mógł trafić na ślad p Bałuckiego. Dopiero gdy około 10-tej udał się na policję, by zawiadomić władze o zniknięciu śp. Bałuckiego, dowiedziano się o tem co zaszło.

Natychmiast udał się p. Pisarski w towarzystwie p. komisarza Obtułowicza do zakładu medycyny sądowej; tam rozpoznał w trupie, przywiezionym przez pogotowie ratunkowe, zwłoki śp. Bałuckiego, z którym się żegnał przed kilku zaledwie godzinami.

* *

Wprzód nim będziemy mogli ocenić płodną działalność zmarłego na polu literackim - w osobnym artykule, zamieszczamy na razie kilka szczegółów biograficznych:

Sp. Michał Bałucki był dzieckiem naszego miasta.

Urodzony w dn. 29 września 1835 w Krakowie, w kamienicy, „pod Aniołkiem“ przy ulicy Florjańskiej. Do szkół uczęszczał również w Krakowie, gdzie ukończył w r. 1857 gimnazjum św. Anny, kolegując między innemi ze znakomitym historykiem, Ludwikiem Kubalą. Opuszczając gimnazjum zaznaczył w rubryce, gdzie się wpisuje przyszły zawód abiturjenta.... teologię. Jako uczeń celował jedynie w matematyce i naukach przyrodniczych.

W r. 1857 wstąpił na wydział fizyko-matematyczny w uniwersytecie krakowskim, gdzie obcował i kolegował z Matejką, Grottgerem, Szujskim, Kubalą, Zielińskim i innymi.

Pierwszym utworem Bałuckiego był poemat p. t. „Kostyna, czyli dziewczyna z pod lasu“ wydrukowany w „Gwiazdce cieszyńskiej“. Za nimi poszły „Ziemowił książę Mazowiecki“ „Cicha miłość“ „Bez chaty“ i „Przechrzta“, również utwory wierszowane.

Nie przyjęty na posadę suplenta gimnazjalnego z powodu „złej noty u policji“ był kilka lat guwernerem prywatnym i drukował po czasopismach różne drobniejsze utwory.

W r. 1863, podejrzany przez rząd austrjacki o jakiś „konspiracje“, dostał się do więzienia, gdzie przebył rok cały. Potem wyjechał do Warszawy. Wkrótce jednak wrócił znowu do Krakowa. Tutaj został kronikarzem przy tygodniku „Kraj“ i napisał większe powieści: „Błyszczące nędze“, „Sabina“, „O kawał ziemi“ i kilka drobniejszych, oraz komedje: „Polowanie na męża“ i „Radcy pana Radcy“.

Ożeniony po raz pierwszy z artystką teatru krakowskiego, Kalikstą Ćwiklińską, w r. 1876 owdowiał po roku pożycia. W r. 1879 ożenił się powtórnie z Eufemją ze Śliwińskich, córką obywatela krakowskiego, z którą miał dwoje dzieci, córkę i syna (obecnie słuchacza politechniki lwowskiej). Po r. 1879 powstały komedje; „Krewniaki“, „Grube ryby“, „Gęsi i gąski“, „Dom otwarty“ i inne. Z powieści w tym czasie napisanych zasługują na uwagę przedewszystkiem „Pańskie dziady“.

W r. 1884 obchodził Bałucki 25-lecie swej pracy na polu literackiem. W ostatnich czasach pisał niewiele i rzeczy mniejszej stosunkowo wartości: „Sprawa kobiet“, „Klub kawalerów“, „Wędrowna Muza“ i inne. Z dzieł powieściowych ostatniem była świetna satyra na dekadentyzm krakowski p. t.: „Z pamiętników Munia“.

Utwory sceniczne ś. p. Bałuckiego cieszyły się wielką popularnością dla bystrości obserwacji humoru, przechodzącego nawet niekiedy w karykaturę. W powieściach zwłaszcza wcześniejszych przebijała się często głębsza myśl społeczna.

* *

Ze sylwetek literackich o ś. p. Bałuckim zasługuję na uwagę: obszerna charakterystyka literacka, zamieszczona przez Kazimierza Bartoszewicza w „Kraju“ petersburskim, oraz szkic biograficzny wydany przez prof. Czesława Pieniążka. Prof. Chmielowski poświęcił Bałuckiemu kilka stronic w „Zarysie najnowszej literatury polskiej“.

* *

S. p. Bałucki brał żywy udział w życiu publicznem Krakowa. Między innemi był pierwszym prezesem „Sokoła“ krakowskiego, oraz prezesem Koła literacko-artystycznego.

Dziś o g. 8-ej wieczorem zbiera się też Wydział Koła literacko-artystycznego na nadzwyczajne posiedzenie celem naradzenia się nad sposobem uczczenia pamięci zmarłego i wzięcia udziału w żałobnym obchodzie.

* *

Nasz korespondent lwowski (*Vivans*) telefonuje nam, iż tamtejsze Koło literacko-artystyczne wywiesiło z balkonu czarną chorągiew na znak żałoby po ś. p. Bałuckim. Towarzystwo dziennikarzy polskich wysłało do wdowy depeszę kondolencyjną.

* * *

Warto wspomnieć, że matka ś. p. Bałuckiego również zginęła śmiercią nienaturalną. Padła mianowicie ofiarą morderstwa, dokonanego przez niejaką Łabędziowską, żonę introligatora z Krzeszowic. Łabędziowska zamordowała ś. p. Bałucką w celach rabunku, uderzając ją w skroń duszą żelazka.

* * *

Pogrzeb ś. p. Bałuckiego odbędzie się w niedzielę o 3 po południu.

* **Uroczystość na cześć Tadeusza Kościuszki**, która odbędzie się w niedzielę d. 20 b. m., w sali „Sokoła“ zapowiada się świetnie.

Złożą się na nią: przemowy p. Włodzimierza Tetmajera i poety-jubilata p. Adama Staszczyka, deklamacja artystki dramatycznej p. Wysockiej, śpiew chóru „Sokoła“ i obraz z żywych osób, układu artysty-malarza, p. Wolskiego.

Prócz tego przygrywać będzie orkiestra sokola.

Udział publiczności również zapowiada się bardzo dobrze. Kto więc chce złożyć cześć nieśmiertelnemu zwycięzcy z pod Racławic, niech co rychlej spieszy po bilety wejścia, które po nader umiarkowanych cenach sprzedaje przy linji A-B, handel p. Rudnickiego.

* **Z Sokoła.** „Wzywa się druhów umundurowanych, aby się stawili na wieczór Kościuszkowski w strojach uroczystych“. *Dyrektor.*

Przypominamy, że w niedzielę dnia 20 bm. uroczystość Kościuszkowska w naszym „Sokole“. Spodziewamy się, że nasza publiczność tłumnie podąży na ten podniosły wieczór.

* **Uczta.** Z okazji mianowania dra Andrzeja Potockiego marszałkiem kraju, odbędzie się uczta w sali Grand hotelu w poniedziałek dnia 21 o godzinie 6. wieczorem. W uczcie urządzonej z inicjatywy prezydenta miasta przyjmą udział członkowie Rady miejskiej i wybitni obywatele miasta.

* **Biura oddziałów egzekucyjnych** VIII, IX, XIII, XIV i XVII-go ck. Sądu powiatowego cywilnego, z dotychczasowych ubikacyj budynku sądowego przy ulicy S-go Jana nr. 22. II. piętro — z dniem 15. października 1901 zostały przeniesione do lokalności I. piętra w realności nr. 13 przy ulicy Ś-go Jana, naprzeciw Sądu powiatowego cywilnego (dom WP. Chwalibogowskiej).

* **Komitet teatru ludowego** prosi nas o wyrażenie publicznie podziękowania p. Hellerowi, byłemu dyrektorowi teatru lwowskiego, za przysługi wyświadczone scenie ludowej. P. Heller ofiarował bowiem całą bibljotekę teatru w Stanisławowie, którą nabył w swoim czasie, na rzecz teatru ludowego w Krakowie, a prócz tego umożliwił komitetowi nabycie dekoracji i kostjumów, po cenach nader przystępnych.

Nadto dowiadujemy się, iż teatr ludowy ma zamiar, w razie uzyskania Ujeżdżalni, w miesiącach wiosennych i jesiennych jarmarków końskich, podczas których Ujeżdżalnia będzie zajętą, przenieść swą działalność na Ślązk, by w ten sposób przedstawieniami polskiemi przeciwdziałać naporowi germanizmu i szerzyć wśród ludności śląskiej uczucia narodowe polskie.

* **Z teatru** komunikują nam: Odbyła się dzisiaj generalna próba z 3-ch aktowej komedji Al. Bisson,a i Berr de Turique'a „Znakomitość“ (Chateau historique), która będzie graną w sobotę zamiast naznaczonego pierwotnie „Budowniczego Solness'a“. Dyrekcja była zmuszoną dwukrotnie zrzucić z repertuaru dramat Ibsena z powodu nerwowej niedyspozycji p. Knake-Zawadzkiego. W „Znakomitości“ grać będą panie: Przybyłko, Ordonówna, Puchniewska, Górska i Łazarewicz; panowie: Sobiesław, Sosnowski- Zelwerowicz, Jednowski, Brydziński, Zawierski, Walewski, Rasiński, Segeny i Jejde. Komedja ta grana zeszłego sesonu stokilkadziesiąt razy w „Odeonie“ paryskim jest lekką, ale zarazem przyzwoitą tak, że panny mogą jej wysłuchać bez zgorszenia.

Odbywają się próby z „Dziadów“ Mickiewicza w układzie i opracowaniu St. Wyspiańskiego.

)(**Echa mordu w Chojnicach.** Adwokat Hahn z Charlottenberga wniósł imieniem ojca zamordowanego Wintera do prokuratorji Chojnickiej skargę, przeciw rzezakowi Adolfowi Levyemu i jego synowi Morycowi o zamordowanie Wintera. Prokurator chojnicki Schweiger, zaniechał jednak dochodzenia przeciw obu obwinionym, a to rzekomo na mocy opinii kolegium medycznego w Gdańsku. Według tej opinii, Wintera nie zabito rytualnem cięciem rzezackim „Schächtschnitt“. Zupełny brak krwi w ciele zabitego tłomaczy kolegium tem, że wskutek odpiłowania wszystkich członków i otwarcia żył krew miała wolny odpływ a następnie ciało, leżąc w wodzie, utraciło krew.

Z Lipska nadchodzi wiadomość, że sąd rzeszy odrzucił wniosek o rewizją wyroku, na mocy którego urzędnik prywatny Gustaw Schiller skazany został na 2 i pół roku domu karnego, za namowę do krzywoprzysięstwa w procesie przeciwko Morycowi Levy'emu.

Warto dodać, że kwestja, czy cięcie, którem zabito Wintera jest rzezackiem czy nie, została dawno rozstrzygniętą twierdząco przez powagi fachowe. Ciekawą jest rzeczą, iż dzienniki, pisząc o opinii kolegium medycznego w Gdańsku, nazywają je „najwyższą (?!!) władzą medyczną!“ by mu nadać większe znaczenie. Dopuszcza się tego nawet „Czas“. Widać, że wybory do rady miejskiej za pasem.

)(**Gwarancja dla kolei Kraków—Kocmyrzów.** „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie w sprawie koncesji kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, które między innemi zawiera gwarancję państwa na czas 76-letniego trwania koncesji. Gwarancja obejmuje zapewnienie czystego dochodu w wysokości nominalnej 1,600.000 koron na opłacenie 4 proc. dywidendy i na umorzenie akcyj pierwszeństwa, tak, że jeżeli czysty dochód nie dosięgnie wymienionej sumy, fundusz państwowy jest obowiązany go uzupełnić. Inne punkta zawierają bliższe postanowienia.

)(**Zabity przez drzewo.** (Tel. ze Lwowa). W dniu 7 bm. w Wokowicach, powiatu brzeskiego, wywała burza topolę, która zabiła na miejscu 11 letniego Stanisława Pikulskiego, siostrę zaś jego 13 letnią Magdalenę ciężko uszkodziła na całem ciele.

)(**Samobójstwo włościanina** (Tel. ze Lwowa). W Stasiówce, powiatu ropczyckiego, odebrał sobie onegdaj życie przez obwieszenie się tamtejszy włościanin Jan Ligęza. Powodem targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne

Rada miasta Krakowa.

Błagalny okólnik prezydenta Friedleina zrobił swoje: nielegalna wyrokiem sądowym za prawnie nieistniejącą uznana Rada m. Krakowa, zebrała się wreszcie na posiedzenie po 3-miesięcznej przerwie. Komplet był niezwykły, nastrój, a nawet strój uroczysty. To ostatnie odnosi się wszakże tylko do woźnego prezydjalnego, który wystąpił w granatowym, srebrem szamerowanym fraku i spodniach ze srebrnym lampasem.

O $^{3}/_{4}$ na 6-tą zaczęło się posiedzenie odczytaniem pism, a mianowicie: podziękowanie p. delegata Laskowskiego za złożone cesarzowi życzenia w dniu urodzin; 2) prośbę praktykantów magistratu o udzielenie jednorazowej, doraźnej zapomogi; 3) prośbę p. Karola Ponińskiego, II weterynarza miejskiego, o przyznanie mu X rangi; 4) prośbę dyetaryuszy magistratu o udzielenie zapomogi z powodu drożyzny; 5) podziękowanie śląskiej „Macierzy szkolnej“ za subwencję, przyznaną gimnazjum polskiemu; 6) petycję Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, o wniesienie do Rady państwa przez Radę miasta petycji, w sprawie zabezpieczenia robotników na starość.

Na wniosek r. Bartoszewicza uchwalono przyznać djurnistom, jak corocznie 4820 koron.

Różne interpelacje.

Na interpelację dra Rosenblata oświadczył dr. Leo, że petycja o przeniesienie Krakowa do II kl. podatku domowo-czynszowego jest już przygotowana i będzie wniesioną wkrótce do parlamentu.

Żyd Seinfeld interpeluje, co słychać ze śledztwem w sprawie X. Dembowskiego. (Ks. Dembowski, jak wiadomo skarcił jakiegoś ucznia chrześcijanina za zbytnie wdawanie się z żydami. Na denuncjację „Naprzodu“ prez. Friedlein (!) zarządził w tej sprawie dochodzenia (!!!). Twierdził też, że policja niestosownie się zachowywała podczas wyborów, pytając, czy prezydent zapobiegnie temu na przyszłość.

Prezydent odpowiedział ku wielkiej uciesze żydostwa, że postąpiono stosownie do rozkazów „Naprzodu“ tj. że ks. Dembowski dostał naganę (!!) z Rady szkolnej okręgowej. Co do policji, prezydent do jej zarządzeń tyczących się porządku się nie miesza.

Seinfeld, niezadowolony tą odpowiedzią, postawił wniosek nagły, ale nie uchwalono nagłości. Wniosek powędruje zwykłą drogą do komisji prawniczej.

Wreszcie na interpelację dra Ponikły oświadcza dyr. bud. m. Wdowiszewski, że w najbliższym czasie zostanie przedłożony Radzie elaborat o uwolnieniu na 20 lat od podatku domów, przebudowanych ze względów na zdrowotność.

Różne zajścia z testamentem ś. p. Prószyńskiego.

Następnie sekretarz prezydjalny dr. Nowicki odczytał list dyr. Sięka, dołączony do znanego już zapisu ś. p. Prószyńskiego dla chrześcijańskich literatów i dziennikarzy. Prezydent wyraził podziękowanie p. Słękowi za to, że skłonił ś. p. Prószyńskiego do zrobienia zapisu na tak szlachetny cel.

Podczas tego p. prezydent Friedlein obraca w ręku jakąś olbrzymią kopertę z 5 pieczęciami. Wreszcie sekretarz kończy, a prezydent ze słowami: „A teraz ja tę kopertę otworzę“ — wyciąga z niej testament.

Głosy: „Ależ to sąd tylko ma prawo otwierać, sąd!“

Robi się małe zamieszanie; pan Seinfeld radzi urzędowym stylem, by testament schować napowrót i „obsygilować“ (!) go. Inni radni znów dają inne rady, aż wreszcie dr. Bujwid konkluduje: „Skoro już raz otwarty — niema innej rady, tylko go przeczytać“.

Wkrótce się wszakże okazało, że łatwiej dać taką radę, niżeli ją w czyn wprowadzić. Zabrał się sekretarz Nowicki do onego testamentu, przeczytał kawałek, utknął, przeczytał jeszcze parę wierszy i stanął. Prezydent ujął pismo w ręce, przeczytał powtórnie kilkanaście słów i dał pokój próżnej fatydze. Wobec takiej „vis maior“ Rada nagle przyszła do przekonania, że treść testamentu jest znana powszechnie i że właściwie nie było go po co czytać. Zaprzestano więc wysiłków i testament powędrował z powrotem do koperty, gdzie pod „obsygilowaniem“ będzie czekał, aż go sąd odcyfruje.

Hr. Potocki się żegna, czyli: „grzeczny“ Seinfeld.

Prezydent odczytał dwa pisma hr. Andrzeja Potockiego, zatytułowane, wbrew przyjętym zasadom, po prostu: „Panie Prezydencie“. W jednem hr. Potocki składa godność członka wielkiego Wydziału krak. Kasy oszczędności, w drugim mandat radnego miasta. Prezydent wypowiedział krótki polityczny nekrolog dla hr. Potockiego, jako członka Rady i zaznaczył, że już drugi radny krakowski zostaje marszałkiem.

Dr. Leo postawił wniosek, aby deputacja Rady, złożona z prezydenta, jego zastępcy i przewodniczących sekcji, złożyła hr. Potockiemu przy najbliższej sposobności życzenia.

Prezydent: Czy panowie się na to zgadzają?

Żyd Seinfeld: „Ja nie!!“

Rada przyjęła tę manifestację polityczną głośnym śmiechem. Nikomu bowiem na myśl nie przyszło sprzeciwiać się czczej, konwencjonalnej formalności składania życzeń. Jeden p. Seinfeld miał na tyle odwagi cywilnej i prawdziwej niezawisłości zdania.

Taryfa akcyzowa.

Rząd, po 10 latach, odezwał się w sprawie reformy taryfy akcyzowej. Gmina poczyniła pierwsze kroki lat temu 10. Obecnie chodzi nietylko o zreformowanie akcyzy, na korzyść ubogiej ludności, lecz nadto o przyłączenie do miasta gmin podmiejskich. Dr. Leo zaproponował zatem, aby wybrać komisję *ad hoc*, złożoną z komisji akcyzowej oraz kilku radnych.

Po dłuższej dyskusji wniosek uchwalono i wybrano do komisji radców: Federowicza, Jawornickiego, Epsteina, Kwiatkowskiego, Kasparka, dra Staniszewskiego i Rosenblatta (w miejsce dra Paszkowskiego, który mandatu nie przyjął, gdyż interesy gminy m. Krakowa mogą kolidować z interesami gmin podmiejskich. P. Paszkowski jest zaś marszałkiem Rady powiatowej krakowskiej).

Następnie przyszła pod obrady rozgłośna już dzisiaj

Sprawa inwenstycyjna.

Wicepr. dr. Leo jako referent komisji inwestycyjnej wystąpił z wnioskiem, aby gmina m. Krakowa, celem uzyskania 1 miliona koron pożyczki z funduszu propinacyjnego zgodziła się na egzekucję polityczną, niezależnie od sądowej. Innymi słowy, aby gmina „zobowiązała się na każdorazowe żądanie Dyrekcji funduszu propinacyjnego wstawić w najbliższy budżet gminny wskazaną przez tę Dyrekję kwotę dłużną, względnie przyzwolić, by taka kwota wstawioną została z urzędu w budżet gminny przez Wydział Krajowy i by po jej ściągnięciu wraz z należnymi odsetkami zwłoki, wpłynęła bezpośrednio do głównej Kasy krajowej we Lwowie, jako Kasy galic. funduszu propinacyjnego“.

Nad tą sprawą wywiązała się olbrzymia i bardzo burzliwa dyskusja.

Zagaił ją r. Bandrowski, stwierdzając, iż „inwestycje nie cieszą się już tą popularnością co wprzódy“, że „nastąpiła depresja“, i że dla salwowania powagi rady, nie można się zgadzać na upokarzającą klauzulę egzekucji politycznej. Zresztą rada jest już na wymarciu. Lepiej zostawić całe inwestycje wraz z zaciąganiem długów przyszłej Radzie. Tylko położenie przymusowe i wielki brak pieniędzy mógłby usprawiedliwić poddanie się tak upokarzającym warunkom. Inwestycje były zresztą podejmowane bez należytych przygotowań, plany robót szwankowały... „Dobrą jest chęć służenia miastu — zakończył dr. Bandrowski — ale lepszą ostrożność“.

R. Kohn dowodził w dłuższem przemówieniu, że spełnia swoje obowiązki i stoi na straży ustaw; potem wykazywał, że „10 radnych rządzi wszystkiem, a reszta o niczem nic nie wie“. (Dr. Leo: to fałszywe! — R. Kohn: „To jest zdanie p. referenta!) W rezultacie okazało się, że r. Kohn przecież jest za wnioskiem komisji.

Przeciw wnioskowi przemawiał radca Propper, obrony komisji inwestycyjnej podjął się p. Rothwein. Mówił także r. Epstein, ale w języku nieprzystępnym dla ogółu, mianowicie w żargonie żydowskim. Nie władając tym językiem z żalem musimy wstrzymać się od podania treści przemówienia.

P. Bartoszewicz w ciętem przemówieniu wykazał, że jeśli gmina jest w położeniu przymusowem, to musi poddać się wszelkim klauzulom, byle otrzymać pieniądze. Faktem zaś jest, iż kasy miejskie są puste; we wrześniu brakło na pensje dla urzędników i musiano pożyczać — bez uchwały Rady... Tak pisały dzienniki, a nikt temu urzędowo nie zaprzeczył... Na końcu stawia r. Bartoszewicz wniosek, aby komisja inwestycyjna w najbliższym czasie przedłożyła Radzie szczegółowy projekt najbliższych robót.

Referent wiceprezydent Leo, odpowiadając na podniesione w dyskusji, zwłaszcza przez radców miejskich pp. Bandrowskiego i Kohna, zarzuty, stwierdza z całą stanowczością, iż program inwestycji miejskich, który Rada miejska w dniu 14-go czerwca b. r. niemal jednomyślnie uchwaliła, nie jest ani jego osobistym, ani ani też jakiejś partji politycznej wymysłem i zasługą.

W komisji inwestycyjnej, liczącej 26 członków, zasiadają reprezentanci wszystkich sekcyj i komisji, a więc także grono radców, należących do stronnictw opozycyjnych. W łonie tej komisji nie było jednak dotychczas żadnych antagonizmów w sprawie inwestycji.

Położenie finansowe miasta nie zmusza nas do do zaciągnięcia pożyczki z funduszu propinacyjnego, gdyż mamy w tej chwili przeszło 100.000 k. w kasie, a uchwalone dotychczas wydatki nie przekraczają tej kwoty. Pożyczka służyć ma jednak do pokrycia wydatków inwestycyjnych przeszłorocznych. Na wniosek radcy Bartoszewicza referent najzupełniej się zgadza, gdyż komisja inwestycyjna nie chce wcale wkraczać w kompetencję pełnej Rady.

Dr. Leo usiłował nadto zaprzeczyć, jakoby na 1. września zabrakło w kasie miejskiej pieniędzy i twierdził, że na pierwszego było 20.000 kor. gotówki; jakiś głos z ławy urzędników magistratu sprostował wszakże to twierdzenie słowem: „na drugiego“. Koniec końcem nie dowiedziała się Rada, czemu tego „fałszywego“ doniesienia prasy „innych odcieni“ nie sprostowano urzędownie jeszcze we wrześniu...

Dr. Leo mówił bardzo stanowczo, tak stanowczo, że aż zerwała się burza prostestów.

— Nie mieszać w to polityki!

— Nie polemizować z gazetami!

— Tu nie ma żadnych partyj!

Tak rada zaznaczała swoją żywotność mimo uśmiercających ją wyroków sądowych. Wypoczęte płuca radnych pracowały nawet wcale wydatnie.

Nastąpiły „sprostowania“ r. Bandrowskiego, Bujwida i Kohna. Ten ostatni stwierdził, że nazwanie przez dra Leo dyskusji „niestosowną“ on uznaje znowu za niestosowne, poczem dr Leo znowu zgromił prasę „innych odcieni“ i cofnął swoje „niestosowne“ wyrażenie.

Zaczęło się cofanie na całej linji. Wreszcie gdy już nikt nic nie miał do cofnięcia, uchwalono wniosek komisji inwestycyjnej r. Bartoszewicza.

Jak pan Kwiatkowski chciał dostawiać węgiel gminie.

R. mag. Skrzyniarz referował, imieniem sekcji ekonomicznej, wniosek o przyjęcie oferty p. Kwiatkowskiego na dostawę węgla.

P. Kwiatkowski chciał dostawiać węgiel z Sierszy na opał dla zakładów i budynków miejskich po cenie 71 halerzy za cetnar. Wobec tego zapytał r. Rosenblatt, dlaczego gmina ma kupować węgiel za pośrednictwem p. Kwiatkowskiego, skoro może go mieć ze swojego składu po tańszej cenie? R. mag. Skrzyniarz odparł na to z najpoważniejszą miną, że „rozpisano licytację na dostawę, ale miejski skład węgla nie wniósł oferty (!!!).

Rada przyjęła ten koncept hucznym śmiechem, który musiał ponuro zabrzmieć w uszach p. Kwiatkowskiego. R. Rosenblatt stwierdził raz jeszcze, że gmina nie potrzebuje pośredników, mogąc sama sprowadzać węgiel z Sierszy, poczem przystąpiono do głosowania.

Czternastu radnych było przeciw oddaniu dostawy radnemu Kwiatkowskiemu. Czternastu — to mniejszość! W sali zapanowało przykre milczenie.

— Zarządzam kontrpróbę — rzekł prezydent. — Kto jest za wnioskiem sekcji?

W obronie interesu składów p. Kwiatkowskiego podniosły się tylko cztery dłonie. Wystawili je r. r.: Beringer, Domański, Kohn i Birnbaum. Inni przyjaciele p. Kwiatkowskiego zawstydzili się i nie głosowali. Tak więc wniosek upadł i p. Kwiatkowski może mówić o nieudanym interesie. A szkoda bo był dobry!

Pożyczka a conto pożyczki.

Następnie uchwalono wziąć z funduszn amortyzacyjnego „zaliczkę“ sto tysięcy koron. Spłaci się ją z pożyczki jednego miljona koron. Zaliczkę ma się użyć na koszty już wykonanych i wykonujących się robót inwestycyjnych.

Oferta gospodarza Ptaka.

Gospodarz Franciszek Ptak z Bieńczyc znowu wyforował żydów z jednej dostawy. Rada powierzyła mu dostarczanie siana, owsa i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1 listopada 1901 do 31 października 1902. Ubiegali się o tę dostawę żydzi, ale dzielny Ptak złożył gminie poczwórną kaucję (12.000 koron, zamiast wymaganych 2.600 k.) i dał najlepszą ofertę. Nadto Izba handlowa i Wydział Rady powiatowej orzekły, iż Ptak posiada wszelkie kwalifikacje, wymagane w tym razie przez gminę. Brawo Ptak!

Zamknięcie posiedzenia.

Załatwiono jeszcze sprawę podkopu przy ulicy Lubicz w myśl pisma dyrekcji kolejowej i p. prezydent zamknął posiedzenie o godz. 8·20 wieczorem. *J.*

ZE SĄDU.

W szponach żydowskich.

Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«.

LWÓW 18-go października.

W wielkiej sali tutejszego sądu krajowego karnego rozpoczęła się dziś przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw 36-cio letniemu Józefowi Pragłowskiemu, adjunktowi sądu obwodowego w Stanisławowie i 50 letniemu żydowi Aronowi Leiserowi Ehrlichowi, faktorowi ze Stanisławowa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, względnie o uczestnictwo w tej zbrodni

Prokuratorja państwa w obszernym akcie oskarżenia przedstawia zbrodnię popełnioną przez podsądnych w sposób następujący:

Adjunkt sądowy Józef Pragłowski, przydzielony jako sędzia śledczy do sądu obwodowego w Stanisławowie, przybył tam we wrześniu 1899 r. Ponieważ był bardzo zadłużony, uzyskał zaraz na skutek swej prośby znaczniejszą zaliczkę na pensję, celem uregulowania swoich stosunków finansowych. W kilka miesięcy jednak po swojem przybyciu do Stanisławowa zapoznał się Pragłowski z faktorem Aronem Leiserem Ehrlichem, znanem w Stanisławowie indywiduum o podejrzanej konduicie i zaciągał u niego długi, pozostając wskutek tego z Ehrlichem w ciągłej styczności.

Ehrlich tem chętniej pożyczał Pragłowskiemu pieniądze, gdyż miał zamiar znajomość z sędzią śledczym wykorzystać dla swoich celów. Z czasem wyrobiła się i ustaliła opinja, że Ehrlich mocą swoich stosunków pieniężnych z Pragłowskim wiele może zdziałać u niego swoim wpływem.

Stosunki ze sędzią śledczym Pragłowskim wykorzystał Ehrlich przedewszystkiem do tego, by wystosować cały szereg bezpodstawnych doniesień przeciw rozmaitym osobom do prokuratorji państwa w Stanisławowie.

Pierwszym, który przyszedł do przekonania, że doniesienia te pochodzą od zorganizowanej szajki ludzi dybiących na zyski, był dr. Artur Nimhin, burmistrz miasta Stanisławowa. On też pierwszy, aby denuncjacjom położyć koniec raz na zawsze, udał się w tej sprawie do starostwa stanisławowskiego, sam zaś na własną rękę za pośrednictwem policji miejskiej zarządził energiczne dochodzenia za sprawcami. Policji jednak nie udało się sprawców wyśledzić, przeprowadzone natomiast dochodzenia wykazały niewątpliwie, że wszelkie bezpodstawne denuncjacje pochodziły od Ehrlicha i Pragłowskiego.

Jedną z ofiar Ehrlicha i Pragłowskiego — jak zaznacza w dalszym ciągu akt oskarżenia — był właściciel kantoru bankierskiego w Stanisławowie, żyd Kassiel Kiesler. W zimie roku 1900/1 faktor Ehrlich w rozmowie z buchalterem Kieslera, Eigenfeldem, wspomniał, że na Kieslera wpłynie do sądu stanisławowskiego doniesienie karne o występek lichwy. W kilka tygodni później zawiadomił Erlich tego samego buchaltera, że doniesienie przeciw Kieslerowi rzeczywiście wpłynęło i zostało celem poczynienia dochodzeń przydzielone sędziemu śledczemu Pragłowskiemu. Gdy Eigenfeld wyraził pewne wątpliwości w tym względzie, Ehrlich, chcąc go przekonać o prawdziwości swych informacji, zaprosił go do siebie do domu w kilka dni później, nadmieniając przytem, że będzie może w tym czasie u niego Pragłowski. — O oznaczonym czasie zjawił się Eigenfeld w domu Ehrlicha i zastał tam rzeczywiście Pragłowskiego.

W toku rozmowy na pytanie Ehrlicha „co nowego słychać“, usłyszał Eigenfeld, jak Pragłowski odpowiedział, że „dziś wpłynęło doniesienie karne przeciw Kieslerowi o występek lichwy“. Następnie Pragłowski zmienił temat rozmowy i zwrócił się do Ehrlicha z prośbą, by mu się wystarał o pożyczkę 10.000 złr., poczem odszedł.

Gdy w dniu 14 marca br. Kiesler wezwany jako świadek w sprawie karnej niejakiego Bogdanowicza zjawił się w biurze sędziego śledczego Pragłowskiego, oświadczył mu ten niespodziewa-

nie na samym wstępie, że będzie musiał z powodu wniesionego przeciw niemu doniesienia o występek lichwy zrobić u niego rewizję, przyczem zaznaczył, że za lichwę może być skazany na karę od jednego roku do dwóch lat.

Oświadczenie to niemało zdziwiło Kieslera. Wiedział bowiem dobrze, że wcale nie jest zwyczajem, by sędzia śledczy zawiadamiał naprzód oskarżonego, jakie zarządzenia przedsięweźmie w jego sprawie.

Na dzień 27 marca br. otrzymał Kiesler pierwsze wezwanie do sądu. Po doręczeniu Kieslerowi wezwania, Ehrlich dowiadywał się u Eigenfelda, czy rzeczywiście wezwanie już przyszło. Otrzymawszy od Eigenfelda odpowiedź potwierdzającą, a zarazem oświadczenie, że Kiesler z powodu choroby nie będzie mógł w dniu 27 marca stanąć na terminie, radził Ehrlich, by Eigenfeld udał się do Pragłowskiego, do domu a nie do biura, z prośbą o zmianę terminu. Ponieważ Eigenfeld nie znał pomieszkania Pragłowskiego, Ehrlich sam go zaprowadził pod mieszkanie, wskazując nawet w które drzwi ma wejść.

Pragłowski na prośbę Eigenfeda zaraz się zgodził, a nawet podarł wezwanie. Następnie wszczął z Eigenfeldem rozmowę, w której chwalił się, że jest energicznym. Aresztował już nieraz ludzi, a raz nawet pewnego właściciela dóbr, bez wniosku prokuratora. Nadmieniwszy następnie, że zna się z wysoko postawionymi osobistościami, oświadczył w końcu, że chciał iść do Kieslera z prośbą o pożyczkę. Na drodze stanęło jednak doniesienie karne przeciw Kieslerowi, które nie dozwala mu obecnie osobiście załatwić sprawy. Następnie dodał, że gdyby ktoś doniósł, iż Kiesler namawia świadków do fałszywych zeznań, musiałby go zamknąć. W dalszym ciągu rozmowy z Eigenfeldem poruszył Pragłowski znowu sprawę pożyczki 3000 złr. Gdy Eigenfeld oświadczył, że Kiesler mógłby jedynie, jako dyrektor stanisławowskiej Kasy oszczędności i banku za liczkowego, wystarać się mu o większą pożyczkę na dobre podpisy, Pragłowski, zaznaczywszy, że po otrzymaniu zaliczki na pensję pod groźbą suspensji, nie wolno mu robić nowych długów, prosił jedynie o pożyczkę 2000 złr., obiecując, że sprawa Kieslera najdalej do 14 dni będzie ukończoną.

Gdy Eigenfeld oświadczył, że Kiesler pożyczki bez podpisów dać nie może, Pragłowski oświadczył, że 1.000 złr. mieć musi i czeka na odpowiedź, za pośrednictwem Ehrlicha.

W kilka dni później zjawił się u Kieslera Ehrlich z prośbą o pożyczkę dla Pragłowskiego. Kiesler oświadczył, że może dać jedynie 200—300 złr. i to dopiero po ukończeniu dochodzeń przeciw niemu.

Następnie zjawił się Ehrlich znowu w domu Kieslera i zawiadomił go, że Pragłowski pokazywał mu nowe doniesienie wniesione przeciw Kieslerowi o defraudację w banku zaliczkowym. Zaniepokojony tem wszystkiem zięć Kieslera Lilienfeld, udał się po poradę do adw. dra Lorscha i opowiedział mu o nagabywaniu Ehrlicha i Pragłowskiego. Dr. Lorsch, który i od innych klientów już słyszał niejednokrotnie o nieprawidłowem postępowaniu Pragłowskiego, udał się w dniu 31 marca do stanisławowskiej prokuratorji państwa i przedstawił całą sprawę. Pragłowskiego natychmiast zasuspendowano, zaś wszystkie sprawy karne, a między innemi i Kieslera o lichwę, oddano innemu sędziemu.

Przeprowadzone następnie dochodzenie przeciw Kieslerowi wykazały nie tylko zupełną bezpodstawność wszystkich doniesień, ale nadto stwierdziły, że doniesienia te miały jedynie na celu nękanie i straszenie Kieslera tak długo, póki się nie opłaci.

Tak się przedstawia cała sprawa według aktu oskarżenia.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa p. Schneider; bronią: oskarżonego Pragłowskiego dr. Grek, Ehrlicha zaś dr. Horowitz.

Podczas przesłuchania Pragłowski nie poczuwa się do winy. Twierdzi, że doniesienie karne przeciw niemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej miało na celu usunięcie go od śledztwa w sprawie Kieslera, oskarżonego o lichwę. Pragłowski był bowiem znany jako surowy sędzia śledczy i nieraz już prowadził śledztwa w sprawach lichwiarzy, między innemi w sprawie lichwiarza żydowskiego Scheffera, który całą wieś Tartarów puścił z torbami.

Twierdzi nadto, że nie on prosił Kieslera o pożyczkę, lecz Kiesler usiłował jego przekupić.

Ehrlich również się nie poczuwa do winy; Kiesler i Eugenfeld nachodzili go, aby dopomógł im w przekupieniu Pragłowskiego.

Rozprawa trwa dalej.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy i ofiarowują dowód prawdy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 1901.

Z teatru wojny w Afryce.

Londyn: Donosi Lord Kitchener w jednej ze znanych swych depesz zbiorowych: W przeszłym tygodniu padło ogółem 26 Burów, rannych było 8, a 134 dostało się w niewolę; poddało się 42. Gwałtowne ulewy utrudniały niezmiernie operacje wojenne i połączenie pomiędzy oddziałami angielskiemi na granicy Natalu. Oddziały generała Kitchenera operują poczynając od Pietersburga i Utrecht przeciw pokaźnym siłom nieprzyjacielskim, stojącym pomiędzy Clangapiesburg, a zatoką Pangolo. Generał Hamilton stoi w pobliżu lasu Nyome; lord Methuen oczyszcza z nieprzyjaciół Marico; Dalarey i Kemp cofnęli się do Lindley Poort; Elliot ma w Smoczych Górach do czynienia z Burami. Generał French donosi o położeniu kolonii Przylądkowej, że oddział Scheepersa poszedł w rozsypkę, zaś oddział Smuts'a rozdzielił się na dwie części, z których jedna, północna, posuwa się ku zachodowi, podczas gdy druga stoi na południowy-zachód od Comerset Cast. Obydwie może ścigać armia angielska. Sam French ma do czynienia z małym oddziałem boerskim, który maszeruje w kierunku południowym, na Piequelberg.

Londyn: Wedle doniesienia „Central Newsów“ z Kapsztadu, przestały się pojawiać „South African News“. Nakładca oświadczył, że w obecnych trudnościach niemożliwe jest dalsze wydawanie dziennika.

Dziennik ten posługiwał się wprawdzie językiem angielskim, jednakże redagowany był w duchu ściśle burofilskim.

Londyn: „Times“ otrzymuje depeszę z Rio-Castelo: Botha rozwiązał całą swoją komendę i rozprószył ją w poszczególne drobne oddziały, aby mogły tem łatwiej ujść pościgu.

Botha zatrzymuje się w okolicach Pitretief, gdzie Anglicy mają mało wojska.

Następca tronu chińskiego.

Pekin: Z razu w gazetach chińskich poczęta, u następnie przez zagraniczną prasę powtórzona wiadomość, jakoby następca tronu Puchün znikł z Hsianfu i znajdował się w drodze do swego ojca, księcia Tuan, który rzekomo organizował w Mongolii wielką wyprawę przeciwko najezdcom, doznała w oficjalnych sferach chińskich stanowczego zaprzeczenia. Tesame koła uważają również za przedwczesną rozszerzoną tutaj pogłoskę, iżby Puchün widział się już zmuszonym zabdykować z godności następcy tronu. W każdym razie stracił on już dawno przychylność cesarzowej regentki, chociaż tymczasowo jeszcze przebywa w jej otoczeniu i ma razem z cesarstwem do Pekinu powrócić. Książę Tuan jest w drodze do Turkestanu, miejsca swojego wygnania.

Lwów: Dzisiaj wybuchł tutaj pożar w rafinerji nafty żyda Landesbergera na Zniesieniu. Zajął się kocioł z ropą naftową. Pożar uszkodził budynki. Szkoda wynosi około 5000 koron.

Lwów: Wczoraj wyruszyła stąd wycieczka uczniów szkoły handlowej do Krakowa, Trzebini i Morawskiej Ostrawy. Koszta wycieczki pokrywa rząd.

Wiedeń: Wszystkie dzienniki bardzo sympatycznie oceniają przemówienie prezesa Körbera, i podnoszą zwłaszcza stanowczość wyrażeń odnoszących się do Niemiec i Węgier.

Wiedeń: Ministerstwo handlu przygotowuje projekt ustawy przeciw nie dozwolonej konkurencji i odpowiednią nowelę do ustawy przemysłowej.

Berlin: Z „Vossiche Zeitung“ dowiadujemy się, że układy w Monachium i Norymberdze doprowadziły do porozumienia co do korzyści z wspólności interesów pomiędzy kopalniami Schuckerta, a Powszechnem Przedsiębiorstwem elektrycznem. Wspólność interesów ma się zasadzać głównie na podziale zysków, przyczem obu stronom wolno dowolnie rozporządzać zyskiem swojego udziału. Rozpatrzenie szczegółów będzie zadaniem komisji. W drugiej połowie tego miesiąca odbędzie się ponowna konferencja w celu porozumienia się o wprowadzenie w czyn pomysłu wspólności interesów.

Berlin: Sąd krajowy skazał na czteromiesięczne więzienie redaktora anarchistycznego tygodnika „Neues Leben“ Panzera, za podburzający artykuł z okazji morderstwa na osobie Mac Kinleya.

Berlin: Rada związkowa zatwierdziła sprawozdanie komisji o projekcie, dotyczącym przypuszczania abiturjentów ze szkół realnych do egzaminów lekarskich podług dotychczasowych przepisów.

Berlin: „Correspondenz für Kunst und Wissenschaften“ podaje wiadomość, że pomniki cesarza Fryderyka i jego żony przed bramą Brandenburską zostaną razem odsłonięte w dniu 18 października 1902.

Belgrad: Wysunięta w ostatnich dniach kwestja klubowa została rozwiązaną w ten sposób, że ci deputowani, którzy zostali wybrani na zasadzie programu zespolenia się sprawy, podpadającej pod obrady skupczyny, będą omawiali w klubie wspólnym, gdy tymczasem sprawy partyjne mają być dyskutowane na samoistnych konferencjach każdego stronnictwa.

Cetynja: Wczoraj miało tu miejsce uroczyste wręczenie pisma wierzytelnego ze strony nowego ambasadora serbskiego, przyczem nastąpiła wymiana przemówień, akcentujących przyjazne stosunki pomiędzy obu krajami.

Sewilla: Lokale związków robotniczych zamknięte. Władze prowadzą dalej energiczne ściganie anarchistów. Główni agitatorowie już uwięzieni. Znaczna liczba robotników wróciła do pracy. Spokoju nie naruszono.

Paryż: Król Grecji, w towarzystwie greckiego prezydenta ministrów Delyannisa, złożył wczoraj popołudniu wizytę prezydentowi Republiki, Loubetowi. Spotkanie króla z prezydentem miało bardzo serdeczny charakter. Niedługo potem prezydent oddał wizytę królowi.

Waszyngton: W preliminarzu budżetowym, który ma być przedłożony parlamentowi, domaga się rząd 99,910.984 dolarów na marynarkę.

Nowy-Jork: „New-York Herald“ donosi z Colon: Organ rządowy „Gazeta panamska“ ogłasza postanowienie sądu panamskiego, ażeby stojący w Panamie budynek Towarzystwa kanału panamskiego, stosownie obciążyć, celem wymuszenia zapłaty 30.000 dolarów, które Towarzystwo kanałowe winno obywatelom Stanów Zjednoczonych. Gdyby suma ta w krótkim czasie nie miała być spłaconą, zostanie budynek z polecenia sądu sprzedany. W czasokresie winno Towarzystwo płacić procent w wysokości 1.000 dolarów miesięcznie.

Nowy-Jork: Telegram z Colon (Kolumbia) opiewa: Według otrzymanych tu wiadomości wojska rządowe pobiły w krótkim czasie powstańców pod Penonome. Wielka liczba powstańców poległa. Armia rządowa zostawiła 40 poległych i rannych. Penonome obsadzone wojskiem.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

2605 1 1

Niżej podpisana ma zaszczyt złożyć na tej drodze Wielmożnemu Panu

Drowi Leopoldowi Caro

adwokatowi krajowemu serdeczne „Bóg zapłać“ za jego bezinteresowną i skuteczną pomoc prawną przeciw krzywdzącym mnie rozszczeniom „Universale“.

Wdzięczna **Emilia Gężbowa.**

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 10

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach: **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka**; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żadanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Tutki Hygieniczne

nieklejone z watą — znane z dobroci

poleca własnego wyrobu

M. ROJKOWSKA, NOWY SĄCZ (Dworzec)

pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct.

Zamawiającym 6 do 7 tysięcy, przesyłam odwrotną pocztą za zaliczką opłatnie. Odsprzedającym stosowny rabat.

JAN KUBRYCHT 2509 6 5

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Zaloż. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr. 6·—
Jamaika znakomita i silna	„	„ 6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	„ 7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„ 8·—
Ceylon I-ma	„	„ 8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. **Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.**
2. **„ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.**
3. **Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.**
4. **Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
5. **Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
6. **Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.**
7. 8. **Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,**

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50%, od naturalnej 1098 17 4

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13. (11 ?)

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**

perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 12 73.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 9 0

„Piwo Bawarskie"

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Pisarz

2590 3 3

gminny, egzaminowany, obeznany z odnośną manipulacyą, posiadający piękne pismo **znajdzie posadę,** kaucya wymagana.

Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw, podaniem wieku, żądań przesyłać należy pod: **„Tarnów A. B."** do działu inseratowego **Naszego Głosu** w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

Handel pod firmą

L. CIEMIŃSKI

w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 14

poleca

wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem **abonamenta** miesięczne na obiady i kolacye po cenach **możliwie niskich,** przyczem poleca wszelakie **doborowe wódki, znakomite piwa, wina austryackie i węgierskie,** oraz tak **gorące jak i zimne przekąski.** 2525 5 5

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem

L. CIEMIŃSKI.

Arcydzieła

Luwru największego muzeum na świecie. 216 obrazów mistrzów wszystkich szkół: Florenckiej, Werońskiej, Weneckiej, Pudnańskiej, Ferrarskiej, Bolońskiej, Bombardzkiej, Parneńskiej, Hiszpańskiej, Umbryjskiej, Flamandzkiej, Holenderskiej, **Niemieckiej, Francuskiej i Angielskiej.**

Wspaniałe, artystyczne, pomnikowe wydanie

ADAMA KACZURBY 2566 1 1

z obszernem objaśnieniem, w ozdobnej oprawie format in 4°.

Cena całego dzieła tylko 2 zlr. 50 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 7

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu"

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

Kucharz

posiadający rutynę w swym zawodzie, mogący się wykazać chlubnemi kilkuletniemi świadectwami z wyższych domów, poszukuje posady w Krakowie w większym domu.

Łaskawe zgłoszenia dla **Kucharza** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu". 2521 6

Skład Futer

pod firmą

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony

z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 11 0

Młody pomocnik handlowy

z działu korzennego, delikatesów, farb, z dobremi poleceniami, poszukuje **zaraz** lub od **1 października posada.**

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać do działu inseratowego „Naszego Głosu" dla **Pomocnika.**

Na obecny sezon

poleca 2507 9

świeżo nadeszłe **Jabłka, gruszki, bery, śliwki węgierki** po 12 hal. za kilogram, **winogrona** funt 28 hal., **orzechy.** oraz posiada na składzie różne delikatesy **cukier, kawę, herbatę. cacao** i wszelkie artykuły domowe w zakres handlu korzennego wchodzące, sprzedając takowe po cenach nader niskich.

Benedykt Domagała, ul. Karmelicka l. 8.

Do nauki i konwersacyi

w niemieckim języku poszukuję wykształconej osoby na kilka miesięcy.

Adres poda dział inseratowy „Naszego Głosu", przy ul. Szewskiej pol. l. 2570. 2570 6 5

Młody człowiek

z ładnem pismem poszukuje miejsca jako dyetaryusz za wynagrodzeniem 20 złr. Zgłoszenia dla **„Młodzieńca"** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu". 2598 3 2

Opuściła świeżo prasę broszura pod tytułem

Kilka słów luźnych o socyalizmie

2548 2 **i kwestyi socyalnej.**

Do nabycia w główniejszych księgarniach po 50 halerzy.

!!! Wyżeł !!!

sześcio miesięczny bardzo rasowy z pokojową tresurą ślicznej maści zaraz do sprzedania **ulica Lenartowicza l. 10 II ptr.** 2583 3 3

Zakopane. Hotel Morskie Oko

otwarty przez cały rok.

Dom murowany 50 pokoi urządzonych z komfortem, oświetlenie centralne, wodociągi. Ceny 2471 8-9 przystępne.

SZCZEPY OWOCOWE.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie 1 sztuka** 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3000 sztuk.** Krzewów w różnych odmianiach 100 sztuk 15, 20 25 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2484 12

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

2518 13 2 **restauracji kolejowej**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.